

Narciarstwo wysokogórskie

Marcin Zwoliński

Narciarstwo wysokogórskie – podsumowanie sezonu 2013

Fot. Tomasz Kridl



Zmagania w narciarstwie wysokogórskim miały tradycyjnie dwie odsłony pucharowe.

Pierwsza, ta bardziej prestiżowa, to Puchar Polski pod patronatem Polskiego Związku Alpinizmu. Liczyła pięć edycji (Puchar Czantorii, Rally Červenec na Słowacji, Puchar Pilska, Memoriał Strzeleckiego, Memoriał Malinowskiego). Tu na najwyższych szczytach pucharowych rywalizacji stawiali **Mariusz Wargocki i Anna Tybor**.

Druga, amatorska, choć – ze względu na wysoki poziom zawodników – chyba tylko z nazwy, to Puchar Polski Amatorów i sześć startów (Puchar Czantorii, Puchar Połonin, Puchar Pilska, Polar Sport Skitour, Memoriał Strzeleckiego oraz Puchar Budrem). Tu najlepsi byli **Piotr Mędoń i Aleksandra Kośny**.

Memoriał Malinowskiego –
zawodnicy na zjeździe
ze Swinickiej Przełęczy.

Fot. Rafał Ślęzak

Narciarstwo wysokogórskie

6. PUCHAR CZANTORII (12 stycznia)

Zawodami w Beskidzie Śląskim organizowanymi przez Klub Skialpinistyczny KANDAHAR narciarze wysokogórscy zainaugurowali sezon w Polsce. Było 82 zawodników. Wśród nich czołowi polscy skialpinieści – członkowie kadry narodowej, amatorzy i sympatycy narciarstwa wysokogórskiego. Przyjechali też Czesi, którzy odegrali „pierwsze skrzypce” na trasie zawodów. Młodzież miała do pokonania dwie pętle, czyli ok. 920 m przewyższenia i 8,5 km długości, natomiast seniorzy, weterani i nestorzy musieli przejść trzy okrażenia – 1380 m różnicy poziomów i 12,5 km długości.

Najszybciej trasę na stokach Czantorii (01:03:12) pokonał triumfator tych zawodów z lat 2010 i 2011, znakomity czeski zawodnik **Radosław Groh** (AKLVK ALPINE PRO SKI TRAB team), który na mecie o 10 sekund wyprzedził **Jacka Żebrackiego** (KS Kandahar/Grupa Podhalańska GOPR) i o 41 sekund **Tomasza Brzeskiego** (KS Kandahar). Wśród pań zwyciężyły zawodniczki KW Zakopane: **Anna Figura** (01:19:43) przed **Klaudią Tasz** (01:25:43) i **Anną Tybor** (01:34:00). Wśród amatorów triumfowali **Sabina Rzepka** i **Jarosław Prokop** (KS Kandahar).

Puchar Czantorii – Tyberiusz Mikołajczyk w zjeździe.
Fot. Tomasz Król



RALLYE ČERVENEC (19 stycznia)

Na Słowacji obyla się druga edycja Pucharu Polski w Narciarstwie Wysokogórskim, a pierwsza Pucharu Europy Środkowej – zawody Rallye Červenec, zorganizowane przez Skialp Bobrovec. W kategorii seniorek wygrała **Klaudia Tasz** (KW Zakopane), wśród weteranów – **Tomasz Brzeski** (KS Kandahar). Trzecie lokaty wywalczyli **Jacek Żebracki** z KS Kandahar/GP GOPR (seniorzy) i **Mariusz Wargocki** z KW Zakopane (weterani).

PELVOUX – MISTRZOSTWA ŚWIATA (9-15 lutego)

W lutym francuskie Pelvoux (region Puy Saint Vincent, dolina Valloise) gościło najlepszych narciarzy wysokogórskich – w tej miejscowości odbyły się Mistrzostwa Świata w Skialpinizmie. Polską reprezentację, wspieraną tradycyjnie przez firmę Larix – dystrybutora marki ODŁO w Polsce, stanowili: juniorzy – **Agata Cikowska** i **Bartłomiej Bargiel**, seniorzy – **Anna Figura**, **Anna Tybor** i **Klaudia Tasz** oraz **Jakub Przysaś** startujący w kategorii seniorów. Podczas sześciu dni zmagani wzięli udział w sprincie, verticalu, startach indywidualnych i sztafecie kobiet. Najkrótszą dyscypliną rozgrywaną podczas mistrzostw jest sprint, trwający zwykle ok. 3 minut (!). To skialpinizm w pigułce: podejście na nartach, bez nart (w rakach) i zjazd – w sumie ok. 100 metrów przewyższenia. Vertical to samo podejście, trwające ok. 25-30 minut, podczas którego zawodnicy przeszli w Pelvoux +430 m (juniorzy) i +600 m (seniorzy) w górę. W starcie indywidualnym organizatorzy przygotowali po trzy podejścia i zjazdy, które juniorom dały niespełna +1000 m przewyższenia, seniorkom prawie +1400 m, a seniorom ponad +1650 m. W startach sztafetowych (trójkowy zespół kobiety) każdy zawodnik pokonał +160 m w dwóch podejściach i zjazdach.

Zdecydowanie największy sukces na tych mistrzostwach odniosła **Anna Figura**, zdobywając **złoty medal** (w sprincie) w kategorii espoir, który dał jej również czwartą lokatę w kategorii seniorskiej. Polacy startowali ze zmiennym szczęściem, lecz do medali w niektórych startach zabrakło naprawdę niewiele...

Nasza reprezentacja uplasowała się na ósmej pozycji (wyprzedzając m.in. Austrię, Czechy, Słowację). Podczas mistrzostw sklasyfikowano 23 kraje. Klasyfikację medalową wygrali Włosi (29 krążków) przed Francuzami (28) i Szwajcarami (13 medali).



Ania Figura
mistrzynią świata
w sprintach.
Fot. Monika Strojny

Narciarstwo wysokogórskie

XXVIII PUCHAR POŁONIN (16 lutego)

W Bieszczadach odbyła się kolejna edycja zmagañ wśród amatorów – Puchar Polonin. Z przygotowaną przez Rzeszowski Klub Wysokogórski trasą (17 km długości i 1141 m przewyższenia) wiodącą m.in. przez Jawornik i Paprotną najlepiej poradzili sobie zawodnicy KS Kandahar: **Marcin Piętko** i **Agnieszka Solik**, którzy na pokonanie jej potrzebowali odpowiednio: 01:47:46 i 02:22:09.

XIII PUCHAR PILSKA (26 lutego)

Przybyło 105 skialpinistów z Czech, Słowacji i Polski. Startowali na długiej trasie w dwuosobowych zespołach, natomiast dla juniorów została przygotowana przez organizatora (KS Kandahar) krótsza pętla.

Trasa główna prowadziła spod schroniska na Kopiec, następnie rozpoczynał się wymagający zjazd przecinką leśną do punktu kontrolnego, skąd zawodnicy rozpoczynali podejście – początkowo zakosami, potem przez ubezpieczone liną poręczową skałki. Później już tylko płaski odcinek na Halę Miziową i techniczny zjazd „lejkkiem” w okolicy Szczawiny, dalej w dół, aż do podejścia wąskimi i stromymi zakosami na Solisko. Kolejny odcinek to początkowo lekkie podejście i zakosy na Kopułę Pilską. Później zjazd znaną już trasą i ponownie skałki, a na zakończenie podejście bez nart skrajem czarnej nartostrady do mety przy schronisku na Hali Miziowej. Całość to ok. 16,5 km i 1400 m różnicy wzniesień.

Z tą może nie najdłuższą, ale bardzo techniczną i wymagającą trasą najlepiej poradzili sobie skialpiniści ze Słowacji: **Milan Madaj** (James Bobrovec) – legenda tego sportu i **Jozef Hlavčo** (SkiAlp Bobrovec), którym trasa zajęła 01:41:09. Za nimi uplasowali się: **Tomasz Brzeski** (KS Kandahar) i **Jakub Przysaś** (SKTJ/Grupa Krynicka GOPR), tracąc do zwycięzców niespełna 3 minuty. Dwie minuty po Polakach na mecie pojawili się Słowacy ze SkiAlp Bobrovec: **Danko Matúš** i **Marek Litvaj**. Wśród pań



Puchar Pilski – Jan Mysliński podczas podejścia przez skałki.
Fot. Tomasz Król

najszybsze okazały się zawodniczki KW Zakopane: **Paulina Figura** i **Anna Tybor** (02:22:44). Drugie były **Justyna Żyszkowska** (TKN Tatra Team) z **Simoną Triznową** (SkiAlp Bobrovec), tracąc do zwyciężczyń niespełna jedną minutę. Po nich dotarły **Barbora Volajová** i **Michaela Danková** (02:26:14) ze SkiAlp Bobrovec. Wśród licznej grupy amatorów (seniorów) triumfowali **Piotr Mędoń** (KS Kandahar) i **Szymon Sawicki** (TKN Tatra Team) – 02:01:12, wśród weteranów z czasem 02:01:44 – **Adam Gomola** (KS Kandahar) z **Jarosławem Prokopem** (KS Kandahar). Wśród pań, amateerek, rywalizację z czasem 03:06:34 wygrały **Aleksandra Dzik** (KS Kandahar) i **Aleksandra Kośny**.

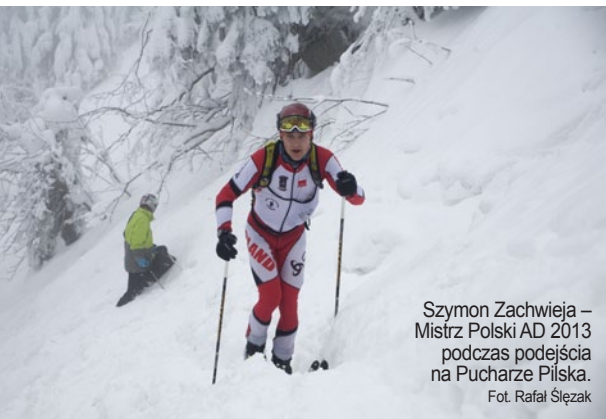
VIII POLAR SPORT SKITOUR (2 marca)

To była kolejna edycja zmagañ w ramach Pucharu Polski Amatorów. Na starcie, czyli na szczycie Mosornego Gronia w Zawoi, stanęło ponad 220 zawodników (najmłodszy miał 11, najstarszy 65 lat). Zmierzyli się z trasą o dł. 11 km i 600 metrami przewyższenia łącznie.

Na trasie był jeden odcinek specjalny, na którym zawodnicy musieli przypiąć narty do plecaków i wspiąć się po kamieniach z pomocą liny poręczowej. Najwięcej problemów sprawiły twarde i szybkie zjazdy przez las, podczas których można było najwięcej stracić albo zyskać w ogólnej klasyfikacji. Najszybszym zawodnikiem okazał się **Szymon Zachwieja** (KS Kandahar/Grupa Podhalańska GOPR) z czasem 00:49:04, wyprzedzając o 3 sekundy **Marcina Piętkę**, również z KS Kandahar. Wśród kobiet pierwsza na mecie zameldowała się **Anna Figura** z KW Zakopane przed Czeszką **Karoliną Grohová** z AKLVK Alpine Pro Ski TRAB Team.

XXV MEMORIAL JANA STRZELECKIEGO (16 marca)

Na tydzień przed zawodami panująca już wszędzie wiosenna atmosfera zaczęła ponownie ustępo-



Szymon Zachwieja – Mistrz Polski AD 2013 podczas podejścia na Pucharze Pilski.
Fot. Rafał Słęczak

Narciarstwo wysokogórskie

wać miejsca zimie. Organizatorzy (KW Kraków i KW Warszawa) zdecydowali się na przeniesienie trasy w bezpieczniejszy, lecz niższy rejon Tatr.

Trasa wiodła szlakami ze schroniska PTTK w Roztoce przez Wodogrzmoty Mickiewicza, Polanę Pod Wołoszynem, Rówień Waksmundzką, Gęsią Szyję, Rusinową Polanę, z powrotem przez Polanę Pod Wołoszynem do Wodogrzmotów i stąd zawodnicy mogli powrócić na metę przy schronisku w Roztoce lub zaliczyć dodatkowo punktowany odcinek do Nowej Roztoki. Czas podbiegu mierzony był na odcinku Polana Pod Wołoszynem – Gęsia Szyja.



Memoriał Strzeleckiego – Paulina Figura i Anna Tybor podczas podbiegu. Fot. Rafał Słęzak

Największą atrakcją zawodów okazał się jednak zjazd na czas z Gęsiej Szyi na Rusinową Polanę. Krótki i szybki w kilkudziesięciocentymetrowej warstwie puchu dał zawodnikom walczącym o każdą sekundę na lekkich, wąskich nartach, mnóstwo okazji do wykazania się akrobatycznymi ewolucjami podczas upadków. Na szczęście puch łagodził wszystkie ich konsekwencje, oczywiście z wyjątkiem straty czasu. A właśnie czasy zjazdu mocno zaważyły na wynikach końcowych, które przedstawiają się następująco:

Pary meskie:

1. **Marcin Piętka** (KS Kandahar / GB GOPR) i **Mariusz Wargocki** (KW Zakopane)
2. **Jacek Żebracki** (KS Kandahar / GP GOPR) i **Przemysław Sobczyk** (KW Zakopane)
3. **Marcin Sikorski** (KW Zakopane) i **Jakub Gašior**

Pary kobiece:

1. **Klaudia Tasz** (KW Zakopane) i **Simona Triznová** (SkiAlp Bobrovec)
2. **Paulina Figura** (KW Zakopane) i **Anna Tybor** (KW Zakopane)
3. **Justyna Żyszkowska** (TKN Tatra Team) i **Monika Góźdz** (TKN Tatra Team)

Pary mieszane:

1. **Anna Figura** (KW Zakopane) i **Bartłomiej Korzeniowski** (TKN Tatra Team)

2. **Julia Wajda** (KS Kandahar) i **Jan Myśliński**

3. **Aleksandra Chruściel** (Klub Alpinistyczny przy Grupie Beskidzkiej GOPR) i **Michał Ganszer** (Speleoklub Bielsko-Biała)

XXVIII PIERRA MENTA (21-24 marca)

W marcu w rejonie Rhône-Alpes (wschodnia Francja) odbyły się najtrudniejsze i najbardziej prestiżowe zawody skialpinistyczne – słynna Pierra Menta. Zaliczane są do elitarnego grona The Big Race (wraz z Trofeo Mezzalama, Adamello Ski Raid, Tour du Rutor we Włoszech i Patrouille des Glaciers w Szwajcarii).

Wśród ponad 200 par (organizator corocznie ze względów bezpieczeństwa ogranicza liczbę zawodników) wystartowały trzy zespoły z Polski: **Tomasz Brzeski** (KS Kandahar) z **Jakubem Przysiasiem** (SKTJ/GK GOPR), **Przemysław Sobczyk** z **Mariuszem Wargockim** (obaj KW Zakopane) i **Bartłomiej Korzeniowski** (TKN Tatra Team), który startował z naszą najlepszą zawodniczką **Anią Figurą** (KW Zakopane).

Pierwszego dnia z powodu silnych opadów śniegu (ponad 70 cm puchu) i 4 st. zagrożenia lawinowego, organizatorzy skrócili trasę, lecz i tak ścigano się na ponad 2300 m przewyższenia. Drugiego i trzeciego dnia zawodnicy mieli do podejścia odpowiednio 2500 m i 2600 m (i tyle samo zjazdów). Ostatniego dnia trasę ograniczono do niecałych 1600 m przewyższenia.

Pierra Menta słynie nie tylko z zapierających dech odcinków graniowych ubezpieczonych linami poręczowymi, wymagających zjazdów i długich podejść, lecz także, a może przede wszystkim, z niepowtarzalnej atmosfery i tłumy kibiców. Ci ostatni – często mieszkańcy okolicznych wiosek i miasteczek – całymi rodzinami wychodzą na nartach na szczyty i przełęcze przekraczające nawet 3000 m, by kibicować zawodnikom. Mają listy startowe w dłoniach, znają startujących i kibicują im po imieniu, nieważne, czy pochodzą z Francji, Włoch czy Polski. A dźwięki pasterskich dzwonków wynoszonych przez kibiców, niosą się daleko po graniach...

Niestety, drugiego dnia zawodów z powodu kontuzji **Tomasza Brzeskiego** (zerwał więzadła w obu kolanach), on i **Jakub Przysiaś** musieli wycofać się z zawodów. Ostatecznie na 177 startujących par po czterech dniach rywalizacji **Przemysław Sobczyk** z **Mariuszem Wargockim** ukończyli Pierra Mentę na 58. pozycji, a **Anna Figura** z **Bartłomiejem Korzeniowskim** na miejscu 150. Wśród mężczyzn najszybsi okazali się **Matheo Jacquemoud** i **William Bon Mardion** z Francji, wśród pań ponownie nie miały sobie równych **Laetitia Roux** z Francji i **Mirelia Miro** z Hiszpanii.

Narciarstwo wysokogórskie

BOKAMI ZAPADNYCH TATIER (22-24 marca)

Równolegle do francuskich zawodów rozegrano trzydniowe zawody Bokami Zapadnych Tatier, zwane – ze względu na dużą trudność i formułę rywalizacji – „Małą Pierra Menta”. Oprócz przygotowania kondycyjnego i doskonale jazdy na nartach, podczas nich trzeba wykazać się praktyczną umiejętnością wykorzystywania sprzętu zimowego: raków, czekana oraz poruszania się po ubezpieczonych poręczówką odcinkach grani. W tegorocznej edycji wystartowało dziesięć zespołów z Polski i dwa polsko-słowackie teamy.

Znaczny opad śniegu spowodował, że organizatorzy zmuszeni byli zaproponować zawodnikom nieco skróconą wersję trasy, ale i tak przez trzy dni, by dotrzeć do mety, trzeba było pokonać ponad 42 km oraz ok. 5200 m przewyższenia. Etapy wytyczone zostały w ciekawy sposób na terenie dolin Salatyńskiej, Spalonej i Żarskiej, wykorzystując w pełni walory terenowe tych rejonów.

Bezkonkurencyjni okazali się zawodnicy słowaccy **Milan Madaj** (James Bobrovec) i **Jozef Hlavco** (SkiAlp Bobrovec), którzy wygrali z przewagą 18 minut nad następnym zespołem.

Najlepszy polski męski team – **Jacek Żebracki** (KS Kandahar/GP GOPR) i **Mateusz Kulig** (KW Zakopane) – zakończył zawody na piątej pozycji, natomiast wśród pań **Justyna Żyszkowska** (TKN Tatra Team) z **Simoną Triznową** (SkiAlp Bobrovec) zajęły trzecie miejsce, tracąc jedynie dwie minuty do drugiego zespołu.

V PUCHAR BUDREM – MISTRZOSTWA POLSKI (13 kwietnia)

Klaudia Tasz i **Szymon Zachwieja** zdobyli tytuły Mistrzów Polski w skialpinizmie, podczas zawodów zorganizowanych przez KW Zakopane. W Kuźnicach stało się ponad 100 skialpinistów z Polski, Czech i Słowacji. Rywalizowali na pięknej oraz trudnej wysokogórskiej trasie wiodącej z Wodogrzmotów Mickiewicza do Doliny Pięciu Stawów Polskich, przez Zawrat (2159 m) ze zjazdem na Halę Gąsienicową i z podejściem na Kasprowy Wierch (1988 m). Drugi zjazd prowadził do Doliny Goryczkowej i starą trasą FIS II do Kuźnic, gdzie ustawiona została meta zawodów.

Najszybciej trasę o długości 23 km z 1663 m przewyższenia pokonali słowaccy zawodnicy: **Jozef Hlavco** i startujący w zakopiańskich zawodach od ponad 15 lat **Milan Madaj** (02:08.39). Obydwaj jednocześnie wbiegli na metę w Kuźnicach.

Najlepszy z Polaków był **Szymon Zachwieja** z KS Kandahar/GP GOPR. Potrzebował 02:15.11 na pokonanie tej trasy. Wicemistrzowski tytuł zdobył **Mariusz Wargocki** z KW Zakopane – na mecie zameldował się

niespełna 30 sekund później. Trzecie miejsce wywalczył **Mateusz Kulig** z tego samego klubu.

Wśród pań najszybsza była **Klaudia Tasz** (02:37.09). Wyprzedziła **Monikę Góźdz** (TKN Tatra Team) i **Annę Tybor** (KW Zakopane).

Zawody były dedykowane **Maćkowi Berbecze**.

Wyniki Mistrzostw Polski w Narciarstwie Wysokogórkim:

1. **Szymon Zachwieja** (KS Kandahar/GP GOPR) 02:15.11
2. **Mariusz Wargocki** (KW Zakopane) 02:15.41
3. **Mateusz Kulig** (KW Zakopane) 02:19.46
1. **Klaudia Tasz** (KW Zakopane) 02:37.09
2. **Monika Góźdz** (TKN Tatra Team) 02:51.22
3. **Anna Tybor** (KW Zakopane) 02:55.03

Zawody Budrem był ostatnią edycją zmagani pucharowych dla amatorów.

W klasyfikacji końcowej Pucharu Polski Amatorów zwyciężyli:

1. **Piotr Mędoń** (KS Kandahar) 547 pkt.
2. **Tyberiusz Mikołajczyk** (KS Kandahar) 411 pkt.
3. **Kamil Zaród** (GP GOPR) 397 pkt.
- Jan Myśliński** 397 pkt.
1. **Aleksandra Kośny** 461 pkt.
2. **Weronika Półtawska** (KW Kraków) 453 pkt.
3. **Aleksandra Dzik** (KS Kandahar) 300 pkt.

XVI MEMORIAŁ PIOTRA MALINOWSKIEGO (20 kwietnia)

Na starcie zlokalizowanym w pobliżu Schroniska Murowaniec na Hali Gąsienicowej stanęło 195 zawodników. Tegoroczny Memoriał był również finałem pucharów: Polski PZA i Europy Środkowej.



Narciarstwo wysokogórskie

Doskonale tej wiosny warunki śniegowe pozwoliły organizatorom (TOPR i TKN Tatra Team) wytyczyć dwie piękne i wymagające trasy. Jedna prowadziła z Hali Gąsienicowej na Liliowe do Swinickiej Przełęczy, skąd rozpoczął się zjazd zabezpieczony linami w stronę Czerwonych Stawków. Drugie podejście prowadziło na Karb, a następnie przez Zmarzły Staw i przez Zawrat na Mały Kozi Wierch. Pod Małym Kozim zawodnicy zdejmowali raki (wcześniej założyli je w Zawratowym Żlebie), zakładali narty i zjeżdżali do „kamienia” pod progiem Pustej Dolinki. Ostatnie podejście, częściowo zabezpieczone linami poręczowymi, prowadziło na Kozią Przełęcz, skąd rozpoczął się zjazd przez Czarny Staw pod Schronisko Murowaniec do mety.

Liczna grupa amatorów rywalizowała na krótszej trasie, która wiodła na Liliowe, Beskid, do Suchej Przełęczy, skąd prowadził zjazd w rejon Czerwonych Stawków. Następnie zawodnicy podchodzili na Karb i zjeżdżali do mety.

W klasyfikacji generalnej zawodów najlepszy czas (01:57:37) po raz kolejny uzyskał słowacki zawodnik **Milan Madaj** (James Bobrovec) startujący w kategorii weteranów. Wśród seniorów najlepsi byli również Słowacy: **Jozef Hlavco** (SkiAlp Bobrovec) – 01:59:46, a za nim **Marek Litvaj** (SkiAlp Bobrovec), na trzecim miejscu uplasował się **Szymon Zachwieja** (KS Kandahar/GP GOPR) z czasem 02:03:18.

Wśród pań zwyciężyła **Anna Figura** (KW Zakopane) z czasem 02:29:05, prawie 15 minut po niej na metę przybiegły kolejno dwie Słowaczki: **Michaela Dankowa** i **Simona Triznowa** (obie SkiAlp Bobrovec).

Tradycyjnie Memoriał P. Malinowskiego to również zakończenie sezonu startowego i oficjalnego sezonu skialpinistycznego w Polsce oraz na Słowacji. Wspólna zabawa trwała do wczesnych godzin porannych.

W klasyfikacji końcowej Pucharu Polski PZA zwyciężyli:

1. **Mariusz Wargocki** (KW Zakopane) 361 pkt.
2. **Marcin Piętko** (KS Kandahar/GB GOPR) 336 pkt.
3. **Przemysław Sobczyk** (KW Zakopane) 310 pkt.
4. **Tomasz Brzeski** (KS Kandahar) 290 pkt.
5. **Jacek Zembracki** (KS Kandahar/GP GOPR) 280 pkt.
6. **Jakub Przysaś** (SKTJ/GK GOPR) 262 pkt.
1. **Anna Tybor** (KW Zakopane) 361 pkt.

Memoriał Malinowskiego – zawodnicy na grani Małego Koziego Wierchu.

Fot. Marcin Zwoliński



Zdobywca Pucharu Polski AD 2013 – Mariusz Wargocki podczas zjazdu z Kopyły Piłska.
Fot. Tomasz Król

2. **Anna Figura** (KW Zakopane) 347 pkt.
3. **Paulina Figura** (KW Zakopane) 331 pkt.
4. **Justyna Żyszkowska** (TKN Tatra Team) 304 pkt.
5. **Agnieszka Solik** (KS Kandahar) 293 pkt.
- Małgorzata Czczcott** (UKA) 293 pkt.

XIX TROFEO MEZZALAMA (4 maja)

Ten sławny wyścig skialpinistyczny z powodu kiepskiej pogody został przeniesiony z 27 kwietnia na 4 maja, co spowodowało, że nie mogły wystartować nasze reprezentantki (**Anna Figura**, **Anna Tybor**, **Paulina Figura**). Polskę reprezentowali ratownicy TOPR-u: **Andrzej Marasek**, **Andrzej Mikler** i **Tomasz Gąsienica-Mikołajczyk**. Na starcie zawodów, których historia sięga 1933 roku, stanęły 303 trzyosobowe zespoły, ale na mecie zameldowało się już tylko 229.

Trofeo Mezzalama zaliczane są do elitarnego grona najbardziej wymagających wyścigów (The Big Race) wraz z Pierra Menta we Francji, Adamello Ski Raid i Tour du Rutor we Włoszech i Patrouille des Glaciers w Szwajcarii.

Zawodnicy mieli do pokonania długą (ok. 45 km) i wymagającą trasę. Wystartowali z miejscowości Cerrinia (2020 m), musieli przebiec m. in. przez wierzchołek Castore (4226 m).

W klasyfikacji generalnej triumfował włoski zespół: **Manfred Reichgege**, **Damiano Lenzi** i **Matteo Eydallini**, który na mecie zameldował się po 4 godz., 16 min. i 37 sek. Wśród pań najlepiej spisały się Włoszki: **Laura Besseghini**, **Raffaella Rossi** i **Elena Nicolini**, które metę osiągnęły w czasie 6 godz. 4 min. 14 sek.

Nasz męski team na mecie zameldował się w czasie 06:29:39, uzyskując 53. miejsce w klasyfikacji generalnej.

Adam Gomola

Narciarski trawers Tatr Wysokich w 13 godzin

Kiedy wychodziliśmy w nocy z Brnacialowej Chaty, jeden ze słowackich skialpinistów zapytał, gdzie idziemy. Do Zakopanego? Nie mógł uwierzyć, że można tam dojść przez góry szybciej niż za trzy dni. Nam się udało. Po wielu latach planów z Maciejem Borowskim wreszcie w kwietniu 2013 r. pokonaliśmy trasę Dolina Kieżmarska – Hala Gąsienicowa w jeden dzień.

Wyruszyliśmy z Chaty nad Zielonym Stawem (Brnacialowa Chata) o godz. 3.46 w kierunku Baraniej Przełęczy. Miękki śnieg i momentami bardzo silny wiatr powodowały, że nasza psychika została wystawiona na próbę już na początku wycieczki. Momentami miałem wrażenie, że nawet bez spadochronów będziemy latać. Na szczęście na Baraniej było już jasno i chociaż głowę chciało urwać, to nadzieja wróciła.

Zjechałszy do Doliny Pięciu Stawów Spiskich, stamtąd podeszliśmy na Czerwoną Ławkę, a potem ruszyliśmy w dół, w kierunku Zbojnickiej Chaty.

Pojawiło się słońce i zrobiło się całkiem przyjemnie. Dalej droga wiodła przez przełęcz Rohatka do Kaczej Doliny, stamtąd na Żelazne Wrota.

Z Wrót zjechałszy do Popradzkiego Stawu. Była dopiero godz. 10.25, ale byliśmy już trochę zmęczeni. W głowach zaczęły krążyć myśli o zakończeniu wędrówki. Kiedy jednak zjedliśmy obiad i podsuszyliśmy mokre buty i foki, determinacja zwyciężyła.

W południe ruszyliśmy dalej. Celem była Koprowa Przełęcz, a następnie Hlińska Dolina i Zawory. Słońce świeciło już mocno, nogi były mięciutkie i pokonywanie kolejnych kilometrów nie było łatwe. Meta wycieczki zbliżała się jednak i to, co wydawało się nie do wykonania, stawało się realne.

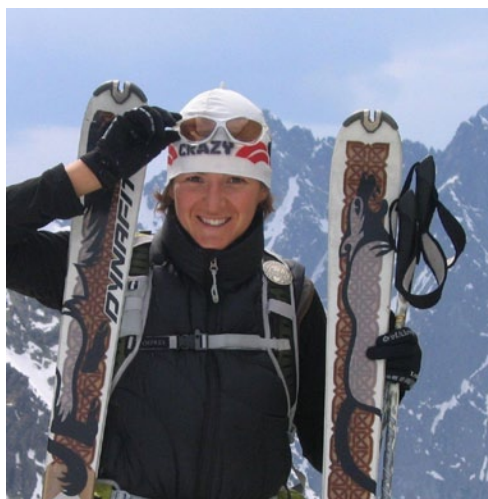
Z Zaworów wdrapaliśmy się na Gładką Przełęcz, by potem zjechać do Doliny Pięciu Stawów Polskich. Murowaniec był coraz bliżej. Z Zawratu zjechałszy do schroniska na Gąsienicowej o godz. 17.01.

Narciarze wysokogórscy o swojej pasji

Justyna Żyszkowska

Od nurkowania do skiturów

Moja przygoda ze skiturami zaczęła się paradoksalnie od nurkowania. Wychowałam się w środowisku Warszawskiego Klubu Płetwonurków, do którego należał mój brat, a później też i ja. To właśnie koledzy z klubu, będący jednocześnie ratownikami TOPR-u, zabrali mnie na pierwszą wycieczkę narciarską w Tatry. Był 1997 rok. Dla mnie, licealistki z Warszawy, skialpinizm był zupełnie czymś nowym. Na nartach, na przygotowanych stokach, radziłam sobie całkiem nieźle (dzięki tacie, który posłał mnie do szkółki narciarskiej, kiedy miałam 4 lata), technikę podchodzenia pomału załapałam. Na pierwszą w życiu turę koledzy zabrali mnie na.... Rysy. Szczęśliwie starczyło nam sprzętu jedynie na podejście pod ryse, ale mimo wszystko była to „honorna” trasa. Zjazd do Czarnego Stawu, a później do Morskiego Oka był fantastyczny i od razu polubiłam tę nową możliwość spędzania wolnego czasu. Rok później kupiłam własny sprzęt i chodziłam w teren za każdym razem, kiedy zimą odwiedzałam Tatry i Zakopane. Wtedy najbardziej lubiłam masyw Czerwonych Wierchów i rejon Hali Gąsienicowej. Kozia Przełęcz, Zawrat to były pierwsze moje skiturowe cele. Dzisiaj zde-



cydowanie najatrakcyjniejsze są dla mnie wycieczki w słowackie rejon Tatr Wysokich.

Początki startów w zawodach to przede wszystkim Tatrzański Klub Narciarski Tatra Team i Piotr Sadowski, który wtedy trenował najlepszych polskich zawodników. Jeździliśmy wówczas całą ekipą busem po różnych ciekawych narciarskich zakątkach południowej Polski i świetnie się bawiliśmy.

Narciarstwo wysokogórskie

Moje pierwsze zawody to rok 2003 i Memoriał Józefa Oppenheima oraz kultowy Memoriał Piotra Malinowskiego – najbardziej znane zawody skialpinistyczne w Polsce, a jednocześnie spotkanie towarzyskie środowiska skiturowego (i nie tylko).

Dziś, mieszkając już dziesięć lat w Zakopanem, będąc przewodnikiem tatrzańskim i pracując w obserwatorium Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej na Kasprowym Wierchu, nie wyobrażam sobie życia bez skiturów. Jest to nie tylko sposób na życie, na spędzanie czasu w górach, ale także doskonała możliwość przemieszczania się – nie dość, że łatwiej podchodzi się w świeżym śniegu, to także szybko i przyjemnie (na ogół) zjeżdża. Przez uprawianie narciarstwa wysokogórskiego poznałam też wielu wspaniałych ludzi.

Zimą właściwie codziennie jeżdżę na nartach. Zjeżdżam na nich z Kasprowego, wracając z pracy, lub też prowadzę szkolenia i wycieczki skiturowe. Czasem też trenuję i startuję w zawodach narciarstwa wysokogórskiego.

Najbardziej zadowolona jestem z ukończenia kultowych, czterodniowych zawodów Pierra Menta we Francji – jako pierwsza Polka w damskim teamie, ze Słowaczką Janą Madajową.

Co roku w kwietniu wraz z przyjaciółmi z TKN Tatra Team organizujemy wspomniany Memoriał Piotra Malinowskiego, największą skiturową imprezę w Polsce z najpiękniejszą, prawdziwie wysokogórską trasą. Zawody te w 2011 r. zyskały rangę Finału Pucharu Świata w Narciarstwie Wysokogórskim. Kiedy zapraszałam Andre Dugita, delegata ISMF (International Ski-Mountaineering Federation), by odebrał trasę i przyznał homologację, okazało się, że osobiście znał Piotra Malinowskiego. Mało tego – gościł u niego w domu w Zakopanem i pomagał zorganizować jego start w Pierra Menta, których to zawodów Andre był swego czasu dyrektorem. Tak więc całym sercem nam pomógł, a dzięki staraniom członków klubu, naczelnika, ratowników TOPR-u i innych osób, impreza udało się doskonale.

Wyjazdy wakacyjne też często łączę ze skiturami. Był Grossglockner, Grande Paradiso, Mont Blanc (na którym podczas zjazdu zgubiłam nartę, na szczęście mój towarzysz był tak dzielny, że oddał mi swoją, a sam zjechał na jednej). Dopiero co wróciłam z Demavendu.

Od lat związana jestem z firmą DYNAFIT i sprzętu tej firmy używam zarówno na zawodach jak i na skiturowych wycieczkach. Przy okazji dziękuję za pomoc Jackowi Grzędzielskiemu, przedstawicielowi marki Salewa i Dynafit, Damianowi Wilczyńskiemu z firmy Tatra Trade i Szymonowi Sawickiemu – mojemu przyjacielowi i trenerowi oraz wszystkim bliskim mi osobom, które od lat mnie wspierają.



JUSTYNA ŻYSZKOWSKA

Ma 33 lata. Pochodzi z Warszawy, mieszka w Zakopanem. Jej pasje to: zimą narty i skitury, latem – bieganie po górach, wspinanie i rower, poza tym od dziecka podróże – dalekie i bliskie. Praca, którą kocha, to obserwowanie pogody na Kasprowym Wierchu.

Jest przewodnikiem tatrzańskim, instruktorem narciarstwa, instruktorem narciarstwa wysokogórskiego PZA, członkiem Komisji Narciarstwa Wysokogórskiego, pilotem wycieczek, pletwonurkiem wyższym CMAS.

Wraz z przyjaciółmi z TKN Tatra Team organizuje Memoriał Piotra Malinowskiego w skialpinizmie i I Bieg Ultra Granią Tatr.

Najważniejsze osiągnięcia w narciarstwie wysokogórskim: Mistrzostwo Polski w teamach (2005), wielokrotna Wicemistrzyni Polski (2004, 2006, 2007, 2011), Puchar Tatr Wysokich (2007, 2008), Puchar Polski (2005, 2006, 2010), II miejsce w Pucharze Europy Środkowej (2010), III miejsce w Pucharze Europy Środkowej (2007, 2009), I miejsce w Skialpinistycznym Maratonie w słowackich Tatrach Wysokich (2009), 14. miejsce w trudnych, czterodniowych zawodach – Pierra Menta we Francji, II miejsce w biegu The Elbrus Race (2010).

Najważniejsze osiągnięcia górskie – Alpy: Grossglockner (3798 m), Grande Paradiso (4061 m), Mont Blanc (4810 m), Demavend (5670 m) – na nartach, Kaukaz: Kazbek (5047 m), Elbrus (5642 m) – II miejsce w biegu The Elbrus Race 2010.

Narciarstwo wysokogórskie

Robert Róg

Tu się nie jeździ na nartach, tu się wspina!

Na nartach jeżdżę od czwartego roku życia. Już wtedy wołałem jazdę w lesie, pomiędzy drzewami, od przygotowanego stoku.

Pierwszy sprzęt skiturowy kupilem w 1984 roku, w trakcie studiów, na wakacyjnym wyjeździe zarobkowym w Niemczech. Jaki dumny byłem ze swoich „Voelkli” i ciężkich „Dachsteinów”, nie mówiąc o składanych „Lekach”! Obecnie dysponuję kilkoma kompletami nart i butów, od sportowych „Atomików” po szerokie freeridowe „Scotty”. Używam ich zależnie od potrzeb.

Przygodę zaczynałem w Karkonoszach. Wtedy, w połowie lat 80., na turach chodziło tu parę osób – byli to ratownicy. Potem, działając od początku lat 90. w Grupie Karkonoskiej GOPR, spotkałem więcej osób zainteresowanych skiturami. Dla mnie były naturalnym rozszerzeniem górskiej pasji, po narciarstwie zjazdowym i wspinaczce. Zdecydowanie bardziej pociąga mnie połączenie wspinaczki i trudnych zjazdów niż typowo skiturowe wędrowanie.

Karkonosze

Zjazdy pełne emocji? Na pewno w Karkonoszach żłebem Y (to moja własna nazwa – patrząc od Vrbatowej boudy w stronę przekaźnika nad Snieżnymi Kotłami, poniżej, aż do Labskiego dołu schodzi charakterystyczny żłeb o kształcie litery Y). W pewnym momencie stromy żłeb przegradzał skalny uskoki. Nie byłem na to przygotowany, nie miałem ze sobą liny. Po prostu we mgle wjechałem w niewłaściwą odnogę żłebu. Długo to trwało, zanim udało mi się obejść przeszkodę. Innym razem, zjeżdżając ze Snieżki na południową stronę, spotkała mnie podobna przygoda. Jednak miałem już linę i spokojnie zjechałem przez próg. Wtedy już nie mogłem narzekać na mgłę – wszystko działało się w pełnym słońcu, a winna sytuacji była moja głupota.

W Snieżnym Kotłach, po zjeździe trudną Rynną Skrzatów, też we mgle (to karkonoska specyfika), niemal nie wpadłem na dwóch wspinaczy, którzy podchodzili pod Ząb Reki-na. Rozpierzchli się panicznie w przeciwnych kierunkach na widok narciarza, a że byli związani liną... wkrótce w trójkę toczyliśmy się w dół kotła, przypominając jedwabniki. Po zatrzymaniu się, jeden z nich warknął do mnie:

– Tu się nie jeździ na nartach, tu się wspina!

Nie pozostałem mu dłużny:

– Nie podchodzi się narcistradą związanym liną!

Po takiej wymianie uprzejmości i rozplątaniu się, wróciłem do „Chatki pod Śmielcem”, a chłopaki jednak zeszli na dół.

Tatry

W Tatrach z kolei najwięcej emocji dostarczył mi zjazd z Żelaznych Wrót na północną stronę. Trasa nie dość, że wąska i stroma, to po mroźnej nocy zamarzły wcześniejsze ślady podejściowe i zjazdowe. Twardo i nierówno, trzeba było niezłe zagęszczać skręty. Nagrodą był popas w słońcu w Dolinie Kaczej. Lepiej od polskiej znam słowacką stronę Tatr – daje więcej możliwości i jest mniej tłoczno.

Alpy

Bardzo cenię sobie przejście legendarnej Haute Route (trasa prowadząca górami od Chamonix do Zermatt), którą zrobiłem w kwietniu 2000 r. z dwójką kolegów z GOPR-u: Danielem Ważyńskim i Zbigniewem Górskim. Żeby było taniej, nosiliśmy jedzenie, a butały odpalaliśmy na zewnątrz schronisk. Ciężkie plecaki nie ułatwiały zadania, ale satysfakcja z przejścia była spora. Na szczęście czasy się zmieniły i teraz stać już człowieka na normalne „half-pension”.

Ciekawą eskapadą był też wyjazd w 2002 r. na Mont Blanc. Biwakowaliśmy z Danielem Ważyńskim na Petit Plateau, bez namiotów. Dość szybko weszliśmy na szczyt, bo mieliśmy jeszcze aklimatyzację po wyjeździe na Elbrus. Sam zjazd pół-



Narciarstwo wysokogórskie

nocną ścianą był bardzo ciekawy. Zalodzona kopuła szczytowa, skoki nad szczelinami, slalom między serakami i mała lawinka – sporo emocji jak na jeden zjazd.

Większe wrażenie zrobiła na mnie jednak inna wysokogórska trasa – wokół Monte Rosy – Italian High Level Route. Przeszliśmy ją z Rajmundem Kondratowiczem i Markiem Liwskim w ostatni tydzień czerwca 2008 roku, a warunki śniegowe i pogodowe były doskonałe.

Praktycznie nie schodziliśmy poniżej 4 tys. metrów, a w ciągu tygodnia udało się wejść na 12 czterotysięczników, a zjechać – z dziesięciu. Oprócz schronisk, nocowaliśmy też w schronie pod Breithornem i na Balmenhornie.

Pamir

Z kolei inną północną ścianą – tym razem Piku Lenina – nie udało się zjechać. Niby najłatwiejszy siedmiotysięcznik, a nawet na niego nie wszedłem, nie mówiąc o zjeździe. Byłem pod tą górą dwa razy (dwukrotnie z R. Kondratowiczem w 2005 i 2012 r.), raz przeszkodziła nam pogoda, za drugim razem dopadła mnie choroba. Weszliśmy „tylko” powyżej trójki i zjechaliliśmy z Razdzielnej. Tak to czasem bywa z „łatwymi” szczytami. Do trzech razy sztuka...

Na Chan Tengri też wziąłem narty, w planach była narciarska eksploracja otoczenia lodowca Inylczek, ale nie był to najlepszy pomysł.

Lawiny i szkolenie

Na wielką radość i satysfakcję z narciarstwa wysokogórskiego cieniem kładzie się śmierć moich przyjaciół w lawinach – Jacka Mierzejewskiego, Tomasza Szałowskiego i Daniela Ważyńskiego. Biała śmierć w tak, wydawałoby się, łatwych górach, jak często postrzega się Karkonosze, zebrała spore i niepotrzebne żniwo. Czytając, rozmawiając z fachowcami, robiąc profile w śniegu, zdaję sobie sprawę, jak nieprzewidywalnym i niebezpiecznym zjawiskiem są lawiny. Po wypadkach stałem się dużo ostrożniejszy, może nawet asekurancki.

Obecnie sporą część zimy poświęcam na szkolenia skiturowe i wysokogórskie. Lubię to robić i daję mi to satysfakcję. Niedawno wróciłem ze szkoleniowego wyjazdu z Tatr Słowackich – z Popradskiego Plesa. Kilka dni później przeszedłem z kursantami na nartach, oczywiście, pasmo Silvretta w Alpach Retyckich (na pograniczu austriacko-szwajcarskim).

Karkonosze, w których najczęściej szkole, to idealne góry dla początkujących. Można pochodzić po grzbiecie, zajrzeć do czeskich schronisk, np. Lucni czy Vyrovki, a potem zjechać wzdłuż szlaku do „Samotni” czy schroniska „Pod Łabskim Szczytem”. Zaawansowani też nie będą się nudzić. Czekają na nich kilka legalnych i atrakcyjnych zjazdów wzdłuż tyłecz

po polskiej i czeskiej stronie. Do tego dochodzą już skialpinistyczne perełki – Kocioł Małego Stawu i Wielki Śnieżny Kocioł. Nie mówiąc o kilku innych mniej – z punktu widzenia parkowych strażników – legalnych miejscach. O skiturach w Karkonoszach napisałem też dwa artykuły w „Górach”, w lutym i marcowym numerze z 2007 r.

Moje rejony

W Karkonoszach najbardziej lubię zjazd ze Śnieżki, w Tatrach – Dolinę Żłomisk, w Alpach – rejon Monte Rosy.

Marzenia?

Pojechałbym jeszcze z nartami na jakąś wysoką górę...



ROBERT RÓG

Ma 50 lat. Mieszka w Jeleniej Górze. Z zamiłowania „Karkonosista”, z wykształcenia inżynier budownictwa. Więcej czasu spędza w górach niż na budowie. Przewodnik sudecki, przewodnik międzynarodowy UIMLA, instruktor w Grupie Karkonoskiej GPR, instruktor narciarstwa PZN i narciarstwa wysokogórskiego PZA. Lubi tyrolskie rejony ze względu na dobrą kuchnię w schroniskach. Ale odwiedza także też bardziej egzotyczne – jak Pamir czy Tien-Szan, wszedł na Pik Korżeniewskiej i Pik Komunizma. Najbardziej ceni sobie zjazd północną ścianą Mont Blanc w trudnych warunkach. Prowadzi szkolenia narciarskie, skiturowe i górskie. Więcej informacji na stronie: www.skitury.info.pl.

Pierwsze przejście grani Tatr Zachodnich na nartach

Andrzej Mikler jako pierwszy przeszedł granię Tatr Zachodnich na nartach. Dokonał tego samotnie 16 kwietnia 2013 roku w 13 godz. 50 minut.

Andrzej Mikler jest zawodowym ratownikiem TOPR-u, przewodnikiem tatrzańskim i wysokogórskim IVBV.

– W tym roku przygotowywałem się do zawodów skialpinistycznych Trofeo Mezzalama, więc miałem dobrą kondycję i czekałem tylko na dobre warunki pogodowe – mówi. O projekcie myślał już od kilku lat. Przejście grani rozpoczął o godz. 7.30 na Kasprowym Wierchu, po 8 minutach był już na Pośrednim Wierchu Goryczkowym, po 55 minutach – na Kopie Kondrackiej, po 4 godzinach – na Bystrej. Od Jamnickiej Przełęczy do Banówki trasę pokonał w rakach, resztę – od Skrzyniarek – już na nartach. Na Siwy Wierch wszedł o zachodzie słońca. O godz. 21.20 był na Przełęczy Huciańskiej. W trasie wiodącej granią ominął Suche Czubry Kondrackie i Iglę w Banówce. Miał ze sobą: ubranie goreteksowe, raki, harszle, zapasowe foki, kanapki, trzy banany, żel energetyczny, 5,5 litra napoju. Granię przeszedł bez wcześniejszego przejścia letniego. Nigdzie się nie asekurował.

